

33 w 2020 (259)

# Harcerze znikąd

**Data publikacji: 04.06.2020 / Autor: Mateusz Chmielewski**

Kiedy byłem mały, bardzo zazdrościłem wielu moim kolegom, gdy zbliżały się obchody rocznic Powstania Warszawskiego. Opowiadali o swoich dziadkach-powstańcach, dziadkach broniących Warszawy w '39. Zazdrościłem im, bo moja rodzina nie posiadała takich historii. Nie miałem jak uczestniczyć w specyficznym nakręcaniu się narodowej dumy, opartej na dumie z dokonań przodków. Moi dziadkowie byli dobrymi, prostymi ludźmi. Po upadku Warszawy wyjechali z niej dla bezpieczeństwa na wieś do rodziny. Dziś, z punktu widzenia chłodnego dorosłego racjonalizmu, doskonale rozumiem ich decyzję, ale gdy miałem niespełna 10 lat, było mi trochę wstyd, że moja rodzina nie miała za bardzo czym się pochwalić.

## Tradycja przez wielkie T

Później, gdy zostałem harcerzem w próbnej DH przy szkole jakiejś tam, ponownie nieco zazdrościłem. Tym razem drużynom, które mogły pochwalić się wieloletnią historią i bogatą tradycją. Pewnie się z tym spotkaliście – dosyć często stawiamy za wzór harcerskich drużyn te, które kultywują stare tradycje, czy utrzymują ciągłość organizacyjną od czasów przedwojnia. Zapytani o dobre harcerstwo jednym tchem wymieniamy środowiska związane z KIHAM, albo pamiętające czasy Szarych Szeregów. Sprawia to, że spotykam czasem drużynowych, z kompleksem wobec tych słynnych środowisk, albo co gorsza takich, którzy próbują za wszelką cenę dopisać swoim drużynom lat. Ostatnio widziałem obchody 90-lecia drużyny, która powstała po prawie 40 latach swojego nieistnienia i wyłącznie symbolicznie nawiązała do poprzedniczki. Czy słusznie? Czy wiekowość tradycji można utożsamić z jakością?



## Szczep znikąd

Środowisko, w którym się wychowałem, powstało trochę znikąd. W drużynie wędrowniczej założonej samodzielnie przez grupę nastolatków, spośród których nikt nie był instruktorem, zrodził się pomysł, aby utworzyć młodsze jednostki ciągu wychowawczego i powołać szczep. Gdy ten formalnie powstał, nie było w nim nikogo starszego niż 19 lat. Projektu zakładania nowego środowiska nie wspierali aktywnie żadni doświadczeni instruktorzy. Dziś, jako wieloletni drużynowy – harcmistrz, łapię się na tym, że trudno byłoby mi uwierzyć w powodzenie podobnego procesu. Cóż, wygląda na to, że nie zabrakło intuicji komendzie, która planom wpiერw 17-letniego harcerza orlego, a potem 19-letniego przewodnika zawierzyła.

Nasz szczep od samego początku formował się na bazie złych harcerskich doświadczeń tworzącej go kadry, która opuściła swoje wcześniejsze środowisko. Z tego powodu świadomie i celowo dążyła ona do stworzenia nowej harcerskiej jakości na swoich własnych zasadach, bez odwoływania do tradycji wcześniej istniejących środowisk. Młodzi wędrownicy stający się instruktorami chcieli tworzyć środowisko, które będzie w całości ich, nieobciążone piętnem cudzych doświadczeń



Pierwszy rajd próbnej drużyny harcerskiej – październik 2005 r.

## 15 lat później

Szczep ten w przyszłym roku obchodzić będzie swoje 15-lecie. Dziś już trudno mówić o nim, że jest środowiskiem znikąd. Zrealizowano w nim z sukcesem 20 prób instruktorskich, przyznano kilkanaście stopni HR i kilkadziesiąt HO. Wędrownicy szczepu obozowali w 10 państwach świata, w tym dwukrotnie w Rumunii, a w ostatnim roku w Himalajach. Środowisko i służba harcerzy była kilkakrotnie wzmiankowana w lokalnej (i nie tylko) prasie – prowadziliśmy współpracę z wieloma fundacjami i lokalnymi organizacjami. Szczep wywarł też wpływ na oblicze organizacji – jego instruktorzy pełnili służbę we władzach hufca, chorągwi i zespołach GK.

To wszystko udało się nie dzięki wielu latom tradycji, ale determinacji i wizjonerstwu młodych ludzi, którzy byli tu i teraz. W warunkach jakie zastali, podjęli instruktorską służbę i postanowili realizować ją najlepiej jak potrafili. Stawiali przed sobą ambitne cele i dążyli do nich z determinacją i konsekwencją.



Wędrownicy podczas obozu wędrownego, Islandia, sierpień 2018 r.

## Jesteśmy kowalami losu naszych drużyn

Piszę to nie po to, aby się chwalić (choć to oczywiste, że jestem ze swojego szczepu dumny), ale by pokazać wszystkim harcerzom znikąd, że nic was nie ogranicza. Tylko od waszych czynów zależeć będzie, czy harcerstwo zapamięta was i wasze drużyny jako chwalebne karty, w kronikach historii tego ruchu. Każda drużyna, choćby i powołana dzisiaj, może w ciągu paru lat stać się dla innych niedoścignionym wzorem.

Do was też się zwracam, ci których drużyny posiadają przedwojenne tradycje i wskazywane są często za wzór. Nie spoczywajcie na laurach. Waszych harcerzy nie wychowa wspomnienie dawnych lat i sukcesy poprzedników, ale Wasza metodyczna

praca. Z tradycją, gdy trzeba, nie bójcie się też zrywać. Potrzeby waszych podopiecznych są ważniejsze niż satysfakcja weteranów, że kontynuujecie ich dzieło i zwyczaje. Ezra Pound powiedział kiedyś, że *„tradycja to piękno, które chronimy, a nie wiemy które nas krępują”*. Wierzę, że w słowach tych jest dużo prawdy.

Wierzę też w to, że harcerskie historie są „nasze” bez względu na to, jaki numer nosi nasza drużyna. Nie trzeba być kolejną Czarną Trzynastką, by pamiętać o Czarnym i korzystać z jego dorobku. Nie trzeba być w drużynie starej, by kontynuować przesłanie Szarych Szeregów. Wszyscy mamy prawo czuć dumę z dorobku poprzedzających nas harcerskich pokoleń. Wobec planowania kolejnego obozu, czy roku harcerskiego, wszyscy jednak mamy czystą kartę. Czy nasza drużyna osiągnie sukces? Wszystko zależy od nas.

### Mateusz Chmielewski

Harcistrz, mąż harcmistrzyni. Był szczepowym, przewodniczącym rady chorągwi i członkiem Rady Naczelnej ZHP, ale przede wszystkim przez prawie 12 lat prowadził drużynę – najpierw harcerską, później wędrowniczą. Pragnie Żoliborza od morza do morza.